

MATKA BOHATERKA

Pani Maria Zaniewska urodziła się 25 marca 1905 roku, zmarła w 1999 r. Była żoną Pawła - osadnika wojskowego w osadzie Popławce, powiat Grodno. W 1939 r. aresztowano Jej męża, a w 1940 r. deportowano Ją z piątką małych dzieci na Syberię - Altajski kraj uczastok 25. Na tym uczastku umarła jej najmłodsza córka Ania. Ja wraz z matką i rodzeństwem znalazłem się także na Syberii, na tym samym uczastku. W 1942 r. na wiosnę umarła nasza matka. Zostaliśmy całkowicie sami: 11-letnia Anna, 8-letni Stanisław, 4-letnia Klementyna i 3-letni Mieczysław. Byliśmy z dala od domu, od krewnych, na których można było liczyć w tak ciężkiej sytuacji. Nic gorszego nie mogło nas spotkać. W tym trudnym czasie zaopiekowała się nami pani Maria Zaniewska - przedwojenna sąsiadka, mająca czwórkę swoich małych dzieci do wykarmienia i ubrania. Pamiętam, jak nasza mama krótko przed śmiercią często mówiła: „*dzieci moje, dzieci, co z wami będzie jak ja umrę?*”, a mojej siostrze Annie przykazywała „*Ty jesteś najstarsza - zaopiekuj się rodzeństwem*”.



*W środku Maria Zaniewska. Od lewej Mieczysław, Anna, Stanisław i Klementyna.
Zdjęcie wykonano w 1998 roku.*

Mieszkaliśmy w jednym pokoju - pani Zaniewska i ośmioro małych dzieci. Powierzchnia pokoju wynosiła około 15 m². Był tam piec z płytą żeliwną i jedno okno. Wiadomo, że elektryczności nie było, wodę czerpaliśmy ze studni. Ubikacja znajdowała się na zewnątrz baraku. Do oświetlenia pomieszczenia mieliśmy lampę naftową, (jak była nafta), a przeważnie używaliśmy lucywu. Pani Maria Zaniewska zastępowała nam matkę i ojca, dbała o nas, doglądała, mimo że musiała pracować przy wyrębie lasu. Nie oddała nas do rosyjskiego domu dziecka, o co zabiegały rosyjskie władze. Przewidywała, że gdybyśmy

trafili do rosyjskiego domu dziecka, to wówczas nie wrócilibyśmy do Polski. Było jej bardzo ciężko z tak dużą gromadką dzieci. Dopiero gdy we wrześniu 1943 r. zaczęły powstawać polskie sierocińce pani Maria zawiozła nas do Polskiego Domu Dziecka w Zudziłowie - rejon Barnauł. Opiekowała się nami 17 miesięcy, nie dała umrzeć z głodu i zimna. Wiele czytałem wspomnień sybirackich, ale nie spotkałem żadnej matki, która w tak trudnych czasach przyjęłaby czwórkę obcych dzieci. Jesteśmy jej bardzo wdzięczni za uratowanie nam życia. Dlatego nazywamy ją Matką Bohaterką.

Utrzymywaliśmy z panią Marią Zaniewską, stały kontakt, odwiedzaliśmy ją w dniu urodzin lub imienin. Gdy zmarła miała 94 lata. Zawsze się cieszyła z naszych odwiedzin, że pamiętamy o Niej. Do chwili śmierci mieszkała we wsi Ostrowite koło Kowalewa (87-422 Ostrowite woj. Kujawsko - Pomorskie).

Cześć Jej pamięci!

*Wdzięczni za uratowanie życia
Stanisław Jatkowski z rodzeństwem*